Żywy Różaniec budowaniem królestwa Chrystusowego w Polsce

Ks. Marek Chmielewski

Być może przywykliśmy już do wzniecanych wciąż na nowo, mniej lub bardziej otwartych, ataków na Kościół katolicki i duchowieństwo, niekiedy podnoszonych nawet przez samych ochrzczonych. Właściwie nie powinno nas to dziwić, bo według słów Chrystusa Kościół jest znakiem sprzeciwu, którego świat nie może znieść (por. Łk 2,34; J 7,7; 15,18-19).

Historyczna, a tym bardziej współczesna kontestacja Kościoła, oprócz jednoznacznie złych intencji ludzi, którzy zwalczają wiarę chrześcijańską, zdaje się mieć także źródło w niewłaściwym rozumieniu jego natury i posłannictwa. Jak pisał św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*, jedni chcieliby w Kościele widzieć jedynie efektywną instytucję charytatywną, edukacyjną czy kulturalną, która jednak nie powinna angażować się w ewangelizację. Inni zaś odwrotnie: kwestionując czy wręcz odrzucając hierarchiczno-organizacyjną strukturę Kościoła, chcą w nim widzieć jedynie środowisko wąsko pojmowanej duchowości, zwłaszcza indywidualistycznej. Te dwa stanowiska można za świętym papieżem streścić hasłowo: „Kościół – tak, Chrystus – nie" albo w drugiej opcji: „Chrystus – tak, Kościół – nie" (por. RMs 17–18).

Tymczasem nie da się oddzielić Chrystusa od Jego Kościoła. Misją Kościoła, zleconą mu przez Pana i realizowaną w mocy Ducha Świętego, jest bowiem szerzenie królestwa Bożego. Wyraźnie uczy o tym Sobór Watykański II. Np. w dekrecie o apostolstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* czytamy: „Kościół powstał po to, by poprzez rozszerzanie królestwa Chrystusa po całej ziemi ku chwale Boga Ojca uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich cały świat rzeczywiście został skierowany ku Chrystusowi. Każda bowiem działalność Mistycznego Ciała, zwrócona ku temu celowi, nazywa się apostolstwem, które Kościół wypełnia poprzez wszystkie swoje członki, jednakże różnymi sposobami" (nr 2).

Z tego wynika, że my wszyscy, którzy należymy do wspólnoty Kościoła i ją tworzymy, poprzez swe zaangażowanie w świecie mamy obowiązek budować i rozszerzać królestwo Boże. Jest bowiem oczywistą powszechnie znana zasada pedagogiczna, że miarą uczestnictwa jest zaangażowanie, zaś zaangażowanie jest funkcją odpowiedzialności. To oznacza, że skoro przez chrzest stałem się członkiem Kościoła, a więc z natury rzeczy uczestniczę w jego życiu, to z tego wynika mój obowiązek odpowiedzialnego zaangażowania w realizację jego zasadniczego celu, jakim jest przybliżanie królestwa Bożego.

I. **Tajemnica królestwa Bożego**

Pojęcia: „królestwo Boże", „królestwo niebieskie" albo „królestwo Chrystusowe", to w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu jedne z najczęstszych i najpopularniejszych słów. Te pojęcia tylko w samych Ewangeliach występują 109 razy. Nie powinno to dziwić, gdyż temat królestwa Bożego jest kluczowy dla całej misji Jezusa od samego początku. Szczególnie dobitnie ukazuje to św. Marek. W Ewangelii jego autorstwa pierwsze słowa Jezusa brzmią: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże" (Mk 1,15).

Czym zatem jest królestwo Boże? Daremnym wysiłkiem byłoby jednak szukać w Biblii jego definicji. Nawet sam Jezus w Ewangelii Mateuszowej mówi o nim za pomocą wielu przypowieści, porównując je do ziarna pszenicy, które zostało wrzucone w ziemię po to, aby wzrastało (Mt 13,3-9.18-23), ziarna gorczycy uważanego za najmniejsze nasiono, z którego wyrasta duży krzew (Mt 4,26-29), czy do zaczynu, który zakwasza całe ciasto (Mt 13,33). Ono jest jak perła lub skarb ukryty w roli, którą pewien człowiek kupił za wszystkie pieniądze, jakie miał (Mt 13,44-46), albo jak sieć rybacka zagarniająca mnóstwo ryb (Mt 13,47-48).

Ta różnorodność obrazów i porównań, za pomocą których Pan Jezus wyjaśnia Apostołom i gromadzącym się wokół Niego tłumom, czym jest królestwo Boże, dobitnie pokazuje, że jest to rzeczywistość, której nie da się wyrazić ludzkim językiem, a tym bardziej zamknąć w ciasnych pojęciach. Jednym słowem, jest ono tajemnicą. Przychodzi wtedy, gdy słowo Boże jest wsiewane w ludzkie serca jak ziarno i jest przyjmowane z całą otwartością. Jest rzeczywistością niewidzialną i nie da się go zaobser-

wować jak jakiegoś zjawiska, bo ono jest w nas (por. Łk 17,20-21), a więc wypełnia przestrzeń wewnętrzną, jaką jest życie duchowe.

To wszystko wskazuje, że królestwo niebieskie jest darem Bożym i nie podlega żadnym prawom czy ziemskim procesom, co dobitnie podkreślił Pan Jezus, zaznaczając podczas przesłuchania u Piłata, że On jest królem, a Jego królestwo nie jest z tego świata, choć spełnia się na tym świecie (J 18,36-37). W jego centrum jest Jezus Chrystus jako Król, Pan i Władca – Odkupiciel.

Innymi słowy, królestwo niebieskie, czyli królestwo Chrystusowe, to rzeczywistość duchowa, która – jak wskazuje na to nazwa – polega na podporządkowaniu wszystkiego Chrystusowi. Chrześcijanin przyjmując przez sakrament chrztu Jezusa za swego Pana, wchodzi w nowy porządek i ma obowiązek doprowadzić do tego, aby prawo Bożej miłości i miłosierdzia przeniknęło wszystkie wymiary jego życia – od spraw najprostszych i codziennych, przez życie rodzinne i zawodowe, aż po zgodny z nauką Ewangelii porządek społeczno-ekonomiczny i polityczny.

Wbrew różnym obawom nie chodzi jednak o tworzenie państwa wyznaniowego, jak to ma miejsce w niektórych krajach muzułmańskich. Kościół święty ustami ojców Soboru Watykańskiego II mocno podkreśla konieczność respektowania słusznej sekularyzacji, to znaczy autonomii spraw doczesnych, którą koniecznie trzeba odróżnić od sekularyzmu. Trafnie wyraził to papież św. Paweł VI, pisząc w encyklice *Evangelii nuntiandi*, iż „w centrum naszego dzisiejszego świata tkwi coś, co jest jakby szczególną jego cechą, mianowicie «sekularyzm». Nie mówimy o «sekularyzacji», która jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii usiłowaniem odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi one się rządzą «autonomicznie»; byle tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca. (...) mamy tu na myśli rzeczywisty sekularyzm, czyli taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza" (nr 55).

Królestwo Boże nie burzy więc doczesnego porządku świata, ale nadaje mu właściwy sens i blask. Jest jak wiosenne słońce, które wszystko budzi do życia i sprawia, że piękno może rozkwitać.

II. **Ruchy intronizacyjne i tzw. intronizacja**

Sprawa królestwa Bożego jest w centrum życia Kościoła od samego początku. Jednak ostatnio mocno odżyła w Polsce pod wpływem prywatnych objawień, jakie miała służebnica Boża Rozalia Celak († 1944), krakowska pielęgniarka. Pozostając pod kierownictwem duchowym jezuitów, była bardzo zaangażowana w szerzenie kultu Najświętszego Serca Jezusa. Ponieważ prowadziła głębokie życie duchowe na poziomie mistycznym, dostępowała wielu chrystofanii, czyli wewnętrznych objawień Pana Jezusa, który poprzez nią domagał się uznania Go w Polsce za Pana i Króla.

W jednym z objawień, które miało miejsce tuż przed wybuchem II wojny światowej, Pan Jezus ukazał Rozalii wizję zagłady świata, która jest konsekwencją odrzucenia Boga i Jego praw przez narody. Jednocześnie podkreślił, że „jest jednak ratunek dla Polski, jeśli mnie uzna za swego Króla i Boga w zupełności przez intronizację”[1].

Tego rodzaju żądania Pana Jezusa, aby Polacy uznali Jego królowanie, stały się w ostatnich dziesięcioleciach inspiracją dla wielu świeckich. Zaczęły więc powstawać wspólnoty i ruchy, których duchowość koncentrowała się wokół idei królowania Chrystusa w polskim narodzie. Niektóre z nich, dopuszczając się daleko idących nadinterpretacji wspomnianych prywatnych objawień Rozalii Celak, zaczęły szerzyć niezgodną z nauką Kościoła i teologicznie wadliwą ideę Chrystusa Króla Polski, niekiedy przedstawianego na obrazach czy w formie figur z licznymi emblematami narodowymi, jak piastowskie orły czy barwy narodowe. Na tę wypaczoną wizję królowania Chrystusa w Polsce nałożyła się osobliwa działalność ks. Piotra Natanka z Grzechyni (archidiecezja krakowska), który z uwagi na błędy doktrynalne i brak posłuszeństwa swojemu biskupowi od 2011 r. objęty jest suspensą, a więc nie pozostaje w jedności z Kościołem. Dla wielu duszpasterzy i świeckich idea uznania Chrystusa za Króla i Pana jednoznacznie kojarzona jest z osobą ks. Natanka i charakterystycznymi czerwonymi płaszczami, jakie ostentacyjnie zakładają jego zwolennicy.

Tymczasem już w 2012 r. Komisja Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski podjęła wysiłek bliższego poznania poszczególnych ruchów intronizacyjnych i analizy treści, które głoszą. Rok później w miejsce działającego od 2006 r. Zespołu Konferencji Episkopatu Polski do spraw Społecznych

[1] R. Celakówna, *Wyznania z przeżyć wewnętrznych*, Kraków 2007, s. 207.

Aspektów Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla biskupi powołali Zespół do spraw Ruchów Intronizacyjnych pod kierunkiem biskupa opolskiego Andrzeja Czai. W skład tego zespołu weszło 12 biskupów, kilku teologów (także piszący te słowa) oraz kilkunastu świeckich kobiet i mężczyzn – przedstawicieli wspomnianych ruchów intronizacyjnych.

W ciągu kilka lat żmudnej i niekiedy burzliwej pracy zespołowej, polegającej na wnikliwej analizie nauczania Kościoła i prywatnych objawień Rozalii Celak, oraz dyskusji i modlitwie, Zespół pod auspicjami Konferencji Episkopatu Polski przygotował uroczystą proklamację Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Potocznie jest on nazywany intronizacją, choć nie jest to zasadne. Intronizacja oznacza bowiem nadanie komuś władzy i wprowadzenie go na tron. Tymczasem my nie nadajemy Chrystusowi żadnej władzy, bo On jako nasz Pan i Zbawiciel ma tę władzę sam z Siebie, i nie ogłaszamy Go Królem, bo On nim jest jako Bóg i Człowiek. My natomiast publicznie i uroczyście zadeklarowaliśmy poddanie się Jego władzy i panowaniu.

Wydarzenie to miało miejsce w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia 19 listopada 2016 r. na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia oraz Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski. Proklamacji Aktu dokonał abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, w obecności ponad 60 biskupów, około 1000 kapłanów i co najmniej 150 tysięcy wiernych, przybyłych z całej Polski. Obecny był też Prezydent RP i najwyższe władze parlamentarne oraz rządowe.

Pod względem formy, treści i znaczenia dla Kościoła w Polsce Jubileuszowy Akt można porównać ze Ślubami Lwowskimi króla Jana Kazimierza z 1656 r. czy Ślubami Jasnogórskimi bł. Prymasa Tysiąclecia z 1956 r. Szczególnie wymownie brzmią zawarte w tymże Akcie zobowiązania:

„Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Zobowiązujemy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Twego prawa:

- Przyrzekamy bronić Twej świętej czci, głosić Twą królewską chwałę – Chryste nasz Królu, przyrzekamy!
- Przyrzekamy pełnić Twoją wolę i strzec prawości naszych sumień...
- Przyrzekamy troszczyć się o świętość naszych rodzin i chrześcijańskie wychowanie dzieci...
- Przyrzekamy budować Twoje królestwo i bronić go w naszym narodzie...

– Przyrzekamy czynnie angażować się w życie Kościoła i strzec jego praw...”.

III. **Jak uderzenie w dzwon**

Biskupi polscy w komentarzu do tego wydarzenia podkreślają, że to dopiero początek drogi do rozszerzania królestwa Chrystusowego w Polsce. To, co czasem nazywa się intronizacją, a co miało miejsce w 2016 r., jest jak „uderzenie w wielki dzwon”, który ma obudzić uśpione polskie sumienia i pobudzić Polaków do wielkiej pracy przede wszystkim nad osobistą przemianą w duchu Ewangelii i wymagań, jakie wynikają z przyjętego chrztu świętego.

Po tym uroczystym proklamowaniu, że pragniemy, aby Chrystus Pan był Królem naszych serc, teraz potrzeba wielkiej, długofalowej i pokornej pracy oraz współpracy z łaską Bożą. Wielu sceptyków Jubileuszowego Aktu twierdzi, że nie był on żadną intronizacją, a nawet był „spiskiem przeciwko intronizacji”. Uważają ponadto, że wystarczy dokonać „prawdziwej intronizacji”, czyli ogłosić Pana Jezusa Królem Polski, a On sam swoją mocą zaprowadzi wreszcie ład i porządek począwszy od najwyższego szczebla władzy publicznej aż do zwykłego obywatela. Jest to, oczywiście, błędne i roszczeniowe myślenie, przypominające tę scenę z Ewangelii, kiedy po cudownym rozmnożeniu chleba chciano porwać Jezusa i obwołać go królem (por. J 6,15). Wówczas On swoją Boską mocą rozwiązałby sam wszystkie problemy społeczne i ekonomiczne, bez żadnego zaangażowania ludzi.

Jest to naiwne, magiczne, a do tego roszczeniowe myślenie, sprzeczne z nauką Jezusa, który swoim uczniom wyraźnie poleca najpierw starać się o sprawy królestwa Bożego (por. Mt 6,33). Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana jest publicznym zobowiązaniem się Kościoła i narodu, które należy podjąć i wypełnić. Nie można więc dopuścić do tego, aby po raz kolejny wielka inicjatywa obrony naszej chrześcijańskiej i narodowej tożsamości pozostała piękną deklaracją jedynie na papierze. Potrzeba zatem zaangażowania wszystkich, zwłaszcza laikatu, wszakże wspomniany Jubileuszowy Akt wyrósł oddolnie z pragnienia moralno-duchowej odnowy Polski, zainspirowanej prywatnymi objawieniami służebnicy Bożej Rozalii Celak.

Odtąd sprawa budowania królestwa Bożego i rozszerzania go na polskiej ziemi nie jest już sprawą wyłącznie tzw. ruchów intronizacyjnych, które upomniały się o wierność temu wszystkiemu, co dla poszczególnego chrześcijanina wynika z faktu wyznawanej wiary, a dla całego narodu – z tego, czego uczy nas historia bogata w szczególne Boże interwencje za przyczyną Maryi – naszej Matki i Królowej Polski.

W to dzieło rozszerzania królowania Chrystusa w Polsce powinny twórczo włączyć się także środowiska cechujące się pogłębionym życiem duchowym, jak wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, wspólnoty i ruchy, np. Ruch Światło-Życie, Odnowa Charyzmatyczna, Droga Neokatechumenalna, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i wiele innych, jak również Żywy Różaniec. Któż bowiem bardziej niż to właśnie środowisko, tak mocno zaangażowane w życie Kościoła na poziomie parafialnym, rozumie odpowiedzialność za zbawienie innych i czuje się przynaglone, aby przyprowadzać ich do Jezusa dzięki wstawiennictwo Maryi. Nie chodzi więc o jakiś nowy ruch religijny czy nową strukturę organizacyjną w Kościele, lecz o wierność swemu chrześcijańskiemu powołaniu, które w istocie jest pójściem do boju pod sztandarem Chrystusa Króla o prawdę, dobro i piękno, miłość oraz czystość.

* * *

Kto wie, może Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, który zobowiązuje wszystkich ochrzczonych w Polsce do konsekwentnego przeżywania swojej wiary i wcielania wynikających z niej konsekwencji we wszystkie obszary życia, jest ostatnią szansą, jaką daje nam Boża Opatrzność?

Czy nie jest to także wiekopomne nasze zobowiązanie wobec największego z Polaków – św. Jana Pawła II, abyśmy „całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na Chrzcie Świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyśmy nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy"? Tak bowiem mówił na krakowskich Błoniach 10 czerwca 1979 r., kończąc swoją pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny.

A czy nie są prorocze słowa, jakie papież Pius XI zawarł w liście apostolskim *Quas ante annos* z okazji Międzynarodowego Kongresu Chrystusa

Króla w Poznaniu w 1937 r.: „(...) na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwaliny pod nowe opatrznościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla”?

Pytania do refleksji i dyskusji

- Co dla mnie konkretnie znaczą słowa z Modlitwy Pańskiej „(...) przyjdź królestwo Twoje”, które tyle razy powtarzam w pacierzu i różańcu?
- Co możemy zrobić, jako parafialna róża Żywego Różańca, aby nasze najbliższe otoczenie (rodzina, środowisko pracy itp.) przyjęło Pana Jezusa za swojego Króla i Pana?
- Jak będziemy przeżywać tegoroczną uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata?